

Dr Zbigniew Bereszyński i dr Tomasz Greniuch o wprowadzenie stanu wojennego na Opolszczyźnie i działaniach IPN o tym wydarzeniu

Dr Zbigniew Bereszyński, legendarny opozycjonista i historyk, od lat bada dzieje opozycji w czasach PRL - Pracowałem na moją monografią rewolucji solidarnościowej około 10 lat od chwili podjęcia decyzji, że zmierzę się z tym tematem. Kwerendy w zasobach IPN to właściwie równe 10 lat. Z dokumentami związkowymi było gorzej, bo zachowało się ich niewiele, może poza archiwami w cementowni Górażdże. W innych, choćby w archiwum regionu, ciężko było coś znaleźć. Związek nie jest bogaty w archiwa. Ta monografia nie jest do czytania od deski, ma być swego rodzaju przewodnikiem po tamtych czasach. Czy książka wzbudziła kontrowersje? Niestety, jest tak że część ma mi za złe, że piszę o tamtych czasach obudowały się różnymi mitami i legendami i chwalą się tym, czego wcale nie robiły - mówił w rozmowie „W cztery oczy” dr Zbigniew Bereszyński, legendarny opozycjonista i historyk, od lat bada dzieje opozycji w czasach PRL. Jak mówi, pracuje teraz nad kolejną pozycją, w której mniej będzie tematów pisanych a więcej - materiałów ikonograficznych. - To będzie uzupełnienie pierwszej monografii. Badam także politykę gospodarczą PRL w latach 70., bo to od jej załamania zaczęły się prawdziwe kłopoty komuny - dodał.

Dr Tomasz Greniuch, naczelnik opolskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej - Cały czas operujemy pojęciem „symboliczny”: symboliczny wyrok, symboliczny kozioł ofiarny. Powinniśmy skończyć z tą sferą symboliki i mitologii i realnie zająć się rozliczeniem stanu wojennego, tego okresu okupacji państwa przez obce mocarstwo i jego kolaborantów. Zadam panu redaktorowi pytanie, kto był pierwszym demokratycznym prezydentem Polski? Wojciech Jaruzelski, prawda? I znów mamy odpowiedzi: i tak, i nie. Znów możemy się spierać, relatywizować historię. Ten okres jest stosunkowo świeży, mamy świadków, którzy pamiętają tamte zdarzenia. Nadal żyją zbrodniarze, którzy podnieśli rękę na własny naród. Jeszcze jest okazja, żeby zdefiniować ofiary i zdefiniować katów. W sposób straszliwy rozwodniliśmy tę historię - mówił w „Poglądach i osądach” dr Tomasz Greniuch, naczelnik opolskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej. Nasz gość mówi, że zostaliśmy zalani komunistyczną propagandą o dzielnym Ludowym Wojsku Polskim, które wyszło na ulice, że uchronić nas przed anarchią, wojną domową i interwencją wojsko Związku Radzieckiego. - Także dzisiaj takie głosi się słyszy. Po raz pierwszy od dawna w polskim parlamencie są pogrobowcy tamtego systemu, którzy uważają stan wojenny za coś pozytywnego w naszej historii - oburza się Greniuch. - I to nie jest tylko problem SLD czy młodej lewicy, bo to szerszy problem, niechęci do rozliczenia tamtych zdarzeń. Zginęło ponad sto osób, ale były także szykany moralne, zawodowe, prześladowano bliskich opozycjonistów. Jak mówi Greniuch, IPN ma także zadania edukacyjne mi chce do tego celu wykorzystać dzisiejszą rocznicę

wprowadzenia stanu wojennego. Dzisiaj zapraszam wszystkich, między godziną 17 a 20, na wieczernicę Solidarności na Placu Wolności, przy pomniku Żołnierzy Wyklętych. Wystosowałem też zaproszenia do 60 opozycjonistów, przedstawicieli wszystkich ugrupowań i mam głęboką nadzieję, że większość z nich przyjdzie, że opowiedzieć opolanom, przede wszystkim tym młodym, jak wyglądały wydarzenia z grudnia 1981 roku. Będzie gorąca herbata, będzie grochówka i przede wszystkim będzie prawdziwie patriotyczna atmosfera - zachęca nasz gość. Naszego gościa zapytaliśmy także o działalność pionu śledczego IPN. Greniuch przyznaje, że to trudny wątek, bo przy takim a nie innym prawie i takim a nie innym podejściu polskiego wymiaru sprawiedliwości bardzo trudno jest uzyskać dowody, sformułować akty oskarżenia i uzyskać wyroki. Jak twierdzi, większość spraw jest po prostu umarzana.

Jak mówi nasz gość, służba bezpieczeństwa próbowała nie tylko rozpracować środowiska opozycyjne, zastraszyć i pozyskać współpracowników, ale także - skłócić i zdeintegrować środowisko. - Mamy klasyczny przykład dwóch postaci, które zostały moralnie zniszczone przez SB. To Jan Całka i Karol Smoczkiwicz, jednemu i drugiemu wyrobiono opinię agenta SB, niektórzy do dzisiaj, choć minęło tyle lat, doskonale znane są dokumenty i wiadomo, jak było naprawdę, powielają te pomówienia. Całka miał szczęście, że dożył do momentu, gdy sprawa została wyjaśniona na podstawie materiałów IPN, ale Smoczkiwicz tego nie dożył i do końca życia chodził z piętnem agenta SB - mówi Bereszyński. Nasz gość przyznaje, że stan wojenny był w naszym regionie spokojniejszy niż w ościennych regionach, ale podkreśla, że nie wynikało to z braku bojowej postawy naszych działaczy, ale z braku wielkiego przemysłu, który wszędzie był zapleczem silnych organizacji podziemnych. - W nocy w 12 na 13 grudnia internowano 69 osób, do końca stanu wojennego 157. Ci najbardziej oporni byli przetrzucani z jednego ośrodka internowania do drugiego, czasem na końcu kraju - mówi Bereszyński. Nasz gość dodaje, że na górnym Śląskiem analogicznymi działaniami operacyjnymi esbecy objęli rodzącą się mniejszość niemiecką.